

Krzysztof Stefański

Uniwersytet Łódzki

ORCID: 0000-0002-9686-7463

Pamiętnik Adelajdy Wiwulskiej. Świadek kresowego życia w drugiej połowie XIX wieku

Adelajda (Adela) Wiwulska z domu Karpuszek (1857–1945), to matka Antoniego Wiwulskiego (1877–1919), architekta i rzeźbiarza, znanego głównie jako twórca Pomnika Grunwaldzkiego w Krakowie i wileńskich Trzech Krzyży¹. Artysta zmarł 10 stycznia 1919

¹ Podstawowe informacje o życiu i twórczości artysty zawierają (w układzie chronologicznym): o. Franciszek Świątek, *Jasny i mocny duch. Antoni Wiwulski 1877–1919*, Wilno 1939; Edmund Małachowicz, *Architektura dwudziestolecia międzywojennego w Wilnie*, [w:] *Architektura i urbanistyka w Polsce w latach 1918–1978, Studia i materiały do historii i teorii architektury i urbanistyki*, t. 17, Warszawa 1989, s. 121–123; Krzysztof Stefański, *Antoni Wiwulski jako architekt*, „Biuletyn Historii Sztuki” 1994, r. 56, nr 1–2, s. 57–70; ks. Kazimierz Rulka, *Materiały i korespondencja Antoniego Wiwulskiego w Bibliotece Seminarium Duchownego we Włocławku*, „Biuletyn Historii Sztuki” 1996, r. 58, nr 1–2, s. 141–144; Józef Poklewski, *Polskie życie artystyczne w międzywojennym Wilnie*, Toruń 1994; idem, *Antoni Wiwulski twórca niesłusznie zapomniany*, [w:] *Wilno i Kresy Północno-Wschodnie*, Białystok 1996, s. 165–190; idem, *Antoni Wiwulski (1877–1919) spadkobierca i kontynuator ideowego dziedzictwa dawnej Rzeczypospolitej*, „Przegląd Wschodni” 2001, t. 7, z. 4 (28), s. 1377–1396; idem, *Wileńskie Trzy Krzyże*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Zabytkoznawstwo i Konserwatorstwo” 2013, t. 44, s. 163–182; Nijole Lukšionytė-Tolvaišienė, *Antanas Vivulskis 1877–1919, tradiciju ir modernumo derme*, Vilnius 2002; eadem, *Architekti wileńscy 1850–1914*, tłum. K. Kilienė, Biblioteka Wileńskich Rozmaitości, Bydgoszcz 2005, s. 59–62; K. Stefański, *Zmarł, jak żył, na skrzydłach. Antoni Wiwulski (1877–1919). Artysta epoki Młodej Polski*, Warszawa 2024.

roku, stając w szeregach Samoobrony Wileńskiej, gdy jego słaby organizm nie wytrzymał warty w mroźną styczniową noc. Odszedł w atmosferze świętości, na co wpływ miała jego życiowa postawa, jak i sztuka, którą tworzył. Wiwulski, który nigdy się nie ożenił i nie założył własnej rodziny, pozostawał przez całe życie pod wyraźnym wpływem swojej matki, czego dowodzi zachowana obszerna korespondencja². Istotne znaczenie miała z pewnością w tym wypadku przedwczesna śmierć ojca, również Antoniego, w 1883 roku, gdy syn miał sześć lat. Wiwulscy mieszkali wówczas w głębi Rosji, w Totmie, w guberni wołogodzkiej, gdzie Antoni Wiwulski ojciec piastował funkcję nadleśniczego. Adelajda po śmierci męża wychowywała trójkę dzieci: Antoniego i dwie młodsze córki: Michaliną i Wandą w atmosferze religijności i patriotyzmu. Rodzina przeniosła się do Mitawy, na teren dzisiejszej Łotwy, gdzie mieszkali wówczas rodzice Adelajdy. Środki do życia zdobywała, wynajmując pokoje polskim gimnazjalistom. Tam Antoni uczęszczał do szkoły powszechnej, a następnie do gimnazjum. Konflikty na tle religijno-narodowościowym w drugiej z tych szkół sprawiły, że matka zdecydowała się w 1893 roku przenieść syna do znanego jezuickiego gimnazjum w Chyrowie koło Przemyśla (obecnie po ukraińskiej stronie granicy), na terenie Galicji. Tamże, w szkole urszulanek w Tarnowie, umieściła córkę Michalinę, późniejszą siostrę urszulanek Marię Immaculatę (druga z córek, Wanda, zmarła podczas pobytu rodziny w Mitawie). Sama przeniosła się do Kowna.

Z pewnością Adelajda Wiwulska była silną osobowością, o zdecydowanym charakterze, bardzo religijną i mającą bliskie kontakty z kręgami kościelnymi. W młodości wykazywała zamiłowania muzyczne i uczyła się przez kilka lat gry na fortepianie we Lwowie i w Warszawie. Wyszła za mąż w wieku 18 lat, już wcześniej odrzucając dwóch kandydatów do ręki. Gdy owdowiała miała zaledwie 26 lat. Jako młoda kobieta wychowywała po śmierci męża trójkę dzieci, z których jedno zmarło w wieku sześciu lat. Dużą wagę przykładła do ich wykształcenia: Antoni, o czym już była mowa, uczył się w gimnazjum w Mitawie, a następnie wysłany został do gimnazjum jezuickiego w Chyrowie – związał się z jezuitami, co wywarło znaczny wpływ na jego życie. Córka, Michalina, nim wstąpiła na drogę zakonną, do klasztoru urszulanek w Kołomyi, uczyła się w znanych

² W zbiorach Biblioteki Wyższego Seminarium Duchownego we Włocławku. Teczka: A. Wiwulski. Dokumenty. Szkice.

placówkach: szkole benedyktynek w Staniątkach koło Krakowa oraz szkole gospodarstwa domowego dla dziewcząt w Chyliczkach koło Warszawy. W okresie międzywojennym Adelajda Wiwulska do 1930 roku pozostała w Kownie, w granicach Republiki Litewskiej. Wówczas zdecydowała się sprzedać swój dom w tym mieście (nabyty w 1910 roku dzięki pieniądзом syna) i związała się z zakonem urszulanek jako rezydentka. Zamieszkała ze swoją córką – siostrą Marią Immaculatą – w domu zakonnym na Antałówce w Zakopanem, a od 1932 roku przebywała w klasztorze w Lublinie. Tam zmarła w 1945 roku i została pochowana we wspólnej kwaterze urszulanek na cmentarzu lubelskim przy ul. Lipowej.

Po śmierci Antoniego Wiwulskiego, który został pochowany w Wilnie w niedokończonym kościele Serca Jezusa, budowanym od 1913 roku według jego projektu, rozwijał się tam jego kult, jako osoby głęboko religijnej i artysty, który poświęcił swoje życie, stając w obronie zagrożonej ojczyzny. Przypuszczalnie około 1930 roku pojawiła się idea wszczęcia jego procesu beatyfikacyjnego. Starania w tym względzie rozpoczęli wileńscy księża: Karol Lubianiec i Stanisław Nawrocki oraz ojciec redemptorysta Franciszek Świątek. Ten ostatni namówił Adelajdę Wiwulską do spisania wspomnień, w których wyeksponowana miała być postawa religijna jej syna. Przechowywane są one obecnie w archiwum prowincji warszawskiej redemptorystów w Tuchowie koło Tarnowa³. Jest to zeszyt szkolny 32-kartkowy w kratkę. Wspomnienia spisane ręcznie piórem wypełniają 21 stron. Tekst rozpoczęty w 1930 roku, ukończono w sierpniu następnego roku. Pierwsze siedem wierszy pisanych jest co drugą kratkę, następnie już gęsto w każdej kratce. Duże fragmenty są przekreślone liniami ukośnymi, tworzącymi duże X – dokonał tego z pewnością ojciec Świątek, zaznaczając w ten sposób fragmenty dla niego mniej istotne. Strony są ponumerowane – zapewne wtórnie – czerwoną kredką u góry.

Pamiętnik zawiera informacje o rodzinie Karpuszków i Wiwulskich, ukazuje losy Adelajdy, a w dalszej części, zgodnie z początkową intencją, skupiony jest na osobie Antoniego. Matka opisuje dzieciństwo syna, lata szkolne i związane z nimi problemy, podkreśla

³ *Pamiętnik p. Wiwulskiej matki Ant. Wiwulskiego pisany na wskutek mojej zachęty (1930–31 r.)*, Archiwum Prowincji Warszawskiej Redemptorystów w Tuchowie, Teczka: Świątek, sygn. 44. Za życzliwe udostępnienie tych materiałów dziękuję o. Edwardowi Nocunowi CSsR.

kwesnię słabego zdrowia Antolka – jak pieszczotliwie go nazywa. Jednak informacje o późniejszych losach artysty – o najważniejszym w jego życiu okresie studiów i pracy artystycznej – są ogólnikowe i przekazywane w sposób chaotyczny. Zauważalne jest, że matka miała niewielką orientację, jeżeli chodzi o studia syna w Wiedniu oraz w Paryżu i jego działalność jako architekta i rzeźbiarza. Koncentrowała się na anegdotycznych informacjach czerpanych bezpośrednio od Antoniego bądź z jego listów, chętnie podkreślając religijną postawę, co wiązało się z planowanym procesem beatyfikacyjnym. Wartość faktograficzna tych partii *Pamiętnika* jest niewielka.

Znacznie ciekawsze są fragmenty wcześniejsze, przynoszące wiele interesujących danych o Adelajdzie i jej rodzinie. Ukazują panującą w XIX wieku obyczajowość średniozamożnej szlachty z terenu Litwy, zwyczaje, lęki, wierzenia, a także rzucają interesujące światło na pozycję młodej kobiety w tamtych czasach – charakter edukacji oraz kwestie związane z ważną dla panien sprawą zamążpójścia. Poznajemy zapomniane już dzisiaj zwyczaje związane ze ślubem i weselom. Istotny wątek stanowią również dramatyczne wydarzenia Powstania Styczniowego, które na Litwie wsparła większość szlachty, i popowstaniowych represji. Ukazuje życie Polaków na terenach zaboru rosyjskiego, narażonych na prześladowania, ale też skutek zesłań czy też dobrowolnych wyjazdów w głąb Rosji, na wynarodowienie. Znamienne są w tym wypadku przedstawione skrótowo na kartach prezentowanego tekstu losy rodziny Wiwulskich, gdzie spośród trzynastorga dzieci (pięć córek, ośmiu synów), skutek powstania, prześladowań, ale także poprzez małżeństwa z luteranami lub prawosławnymi bądź w wyniku losowych przypadków, w zasadzie jedynym męskim potomkiem był syn Adelajdy – Antoni, który zmarł bezpotomnie. Tłumaczy to, dlaczego nazwisko Wiwulski obecnie nie występuje.

Akcja opowieści w początkowej części rozgrywa się głównie na ziemiach litewskich. Ważną rolę odgrywają Żagory, miasteczko dzielące się na Żagory Stare i Nowe, leżące tuż przy północnej granicy Litwy z ziemiami łotewskimi, nad rzeczką Szwetą, gdzie miał miejsce ślub Adelajdy i Antoniego Wiwulskiego. Przenosimy się też od czasu do czasu na inne tereny polskie, do Lwowa czy też do Warszawy. Ważnymi postaciami pojawiającymi się na stronach *Pamiętnika* są członkowie rodziny Malinowskich z majątku Czerepowszczyzna na Białorusi – siostra Adelajdy, Aleksandra, jej mąż Włodzimierz

Malinowski i ich dzieci. Istotnymi momentami zaakcentowanymi w *Pamiętniku* są ślub, a następnie przedwczesna śmierć męża, następnie opis pobytu w Mitawie i kwestie związane z wykształceniem dzieci. Autorka podaje również w tekście informacje na temat swojej rodziny z czasów pisania pamiętnika, a więc z okresu około 1930 roku.

Język wspomnień daleki jest od poprawnej, literackiej polszczyzny. Przepisując tekst, zachowano oryginalną pisownię wraz z ortografią i interpunkcją, a autorka rzadko stosuje przecinki – a spośród tych, które są, część wydaje się być dopisana wtórnie obcą ręką – i kropki, co w wielu momentach utrudnia lekturę; nie wprowadza też akapitów. Czytając *Pamiętnik*, trzeba mieć na uwadze, że po pierwsze autorka wspomnień wychowywała się we dworze szlacheckim na litewskiej wsi, pośród chłopów mówiących w większości po litewsku (czy też raczej po żmudzku). Jeden z potomków rodziny Karpuszków pisze tak: „Moja Babka ze strony Matki – Aleksandra z Karpuszków Malinowska – miała siostrę Adelajdę. Z opowiadań Matki pamiętam, że obie siostry, pochodzące ze szlachty osiadłej na Żmudzi, umiały porozumieć się z wiejską ludnością posługującą się gwara żmudzką, która wtedy podobno różniła się od dialektu litewskiego”⁴.

Później Adelajda mieszkała sześć lat w głębi Rosji, kolejne dziesięć lat spędziła w wielonarodowej Mitawie, gdzie mówiło się głównie po rosyjsku i niemiecku, a przez większą część życia, blisko 40 lat, przebywała w Kownie, gdzie rozbrzmiewał język polski i litewski, a liczna była również społeczność żydowska – większość życia spędziła więc w środowisku, gdzie język polski, a zwłaszcza polszczyzna literacka, nie były powszechne. Po drugie, jest to dzieło osoby starszej, w wieku 73–74 lat, niezbyt sprawnie posługującej się językiem pisanym. Autorka była osobą bardzo religijną i w tekście odzwierciedlony jest wielki szacunek dla kwestii religii i wiary – słowa „Książdz” i „Kościół” są zawsze pisane wielką literą.

Warto zapoznać się z treścią *Pamiętnika* Adelajdy Wiwulskiej, będącego żywym, autentycznym świadectwem epoki, w jakiej żyła.

Krzysztof Stefański

⁴ Wacław Dziewulski, *Antoni Wiwulski na tle swej epoki. Wspomnienia rodzinne*, za: <http://archiwum99.tripod.com/454/wiwuls.html> [dostęp: 12.07.2024].

[s. 1] Mój Ojciec śp. Konstanty Karpuszek urodził się w 1805 roku, mówił, że pamięta jak u ojca Jego na stole leżał kalendarz a na nim wielkimi liczbami wydrukowane 1810 rok. Ojciec jego był chorążyym wojsk Polski. Mój ś. p. Ojciec uczył się w gimnazjum u Księży Pijarów w Traskunach na Litwie. Dzierżawił majątki u Hrabiego Tyzenhauza, bardzo był lubiany przez niego, jak wyjeżdżał za granicę to pytał co chce, żeby mu w prezencie przywiózł. Ojciec mój chciał książkę do nabożeństwa, przywiózł ładną. Ojciec mój ożenił się, nie słyszałam jakie nazwisko miała jego pierwsza żona⁵, z nią miał 4 córki i jednego syna, po piątym dziecku ze słabości zmarła pierwsza żona, po jej pogrzebie ten Ksiądz którego ją chował we śnie pokazała mu się i powiedziała że mnie żywą pochowali, lecz ksiądz pomyślał głupstwo, w jakiś czas potem trzeba było kogoś pogrześć, Księdzu zachciało się przekonać, czy to prawda był ten sen, kazał grabarzom odkopać ten grób gdzie była schowana pierwsza żona ś. p. Ojca mego, [kazał – dopisek u góry] otworzyć i znalazł przewróconą na twarz i krwi dużo. Ś. p. Ojciec mój był 5 lat wdowcem a ś. p. moja Mamusia⁶ mieszkała u swego brata też ś. p. Księdza Kazimierza Aleksandrowicza, u niego bywał mój Ojciec poznał i pokochał [moją mamę – dopisek u góry], oświadczył się lecz Mamusia ś. p. odmówiła, jak mi sama opowiadała, po odmowie powiedziała bratu ś. p. Wujcio zganił odmowę mówiąc, jeśli nie myślisz zupełnie iść za mąż to tak dobrze, ale o drugiego tak zanego człowieka trudno żeby znalazł się. Ś. p. Mamusia mówiła że miała zamiar nie wychodzić za mąż i całe życie być przy bracie, obraziła się tą mową brata, pomyślała że brat nie chce ją mieć u siebie, jak drugi raz przyjechał do ś. p. Wujcia ś. p. mój Ojciec przy przywitaniu ś. p. Mamusia moja powiedziała Mu, ja kocham pana, chociaż nie kochała; wyszła za Niego mając lat 25. Przed wyjściem ś. p. Mamusię za mąż, córka najstarsza ś. p. Ojca [z pierwszego małżeństwa] mówiła ś. p. Mamusi (jej imię było Idalja) jeśli nie pójdziesz za mego Ojca to ja sobie życie odbiorę, jej siostr imiona Hersylja, Waleria, najmłodsza Aniela, która miała lat pięć kiedy ś. p. Ojciec ożenił się drugi raz, syn Jego miał imię Seweryn. Córki

⁵ Była to Aniela z Adamowiczów, I voto Cyprianowa Pańkiewiczowa (1810–1847) – te i inne informacje rodzinne uzyskałam od Anieli Kaczanowskiej z Krakowa, prawnuczki Aleksandry z Karpuszków Malinowskiej, siostry Adelajdy, której składałam za udzieloną pomoc serdeczne podziękowania.

⁶ Maria z Aleksandrowiczów.

i syn z pierwszego małżeństwa ś. p. mego Ojca już nie żyją, z drugiego miał małżeństwa miał jednego syna, który [s. 2] w drugim roku życia spadł ze schodów, dostał wody w głowę, umarł imię jego było Kazimierz, córek było 4 najstarsza po Kaziu Aleksandra ta ma lat 77m wyszła za mąż za obywatela Witebskiej gubernii Włodzimierza Malinowskiego miała 4 synów i 3 córki imiona synów Olgierd, Witold, Kiejstut, Giedymін. Kiejstut małym będąc zmarł z dyfterytu córek imiona Jadwiga, Wieńczysława która umarła nie wielką będąc i Aldona. Olgierd skończył Gimnazjum i uniwersytet ożenił się jest obecnie starostą w Suwałkach. Witold jest kawalerem nie pamiętam jaki piastuje obowiązek, ukończył szkołę zagraniczną Giedymін skończył gimnazjum i był na 3im kursie medycznym w uniwersytecie w Petersburgu kiedy wybuchła wojna wstąpił do Wojska jako ochotnik był raniony, teraz jest żonatym, ma troje dzieci i obowiązek jest wojskowym nie pamiętam jaką ma rangę, córka Jadwiga skończyła gimnazjum uczyła się na kursach Baranieckiego w Krakowie, wyszła za mąż za Dziewulskiego, którego jest obecnie profesorem w uniwersytecie w Wilnie, gdzie też i mieszkają mają 3 córeczki i synka. Aldona skończyła gimnazjum u S. S. Urszulanek w Kołomyi, jest panną nauczycielką w powszechnej szkole Wilnie. Malinowskich majątek w Witebskiej gubernii w powiecie Lepelskim nazywa się Czerepowszczyzna, przed nadejściem bolszewików siostra moja starsza Aleksandra uciekła do Wilna i tam z mężem i jego siostrą starą panną Grasyldą mieszkała w Wilnie umarł jej mąż później siostra męża, w majątku ich mieszkają bolszewicy, siostra mieszka ze swoją najmłodszą córką Wilnie, na wakacje córka pojechała do Paryża na wystawę a jej matka do syna gdzie zabawi do września. Ja jestem z drugiego małżeństwa ś. p. Ojca drugą córką urodziłam się 8 maja 1857 r. w majątku Urbaniszki parafii Kamajskiej chrzcił mnie proboszcz tejże parafii Ksiądz Gałduszewicz, którego za interesami przyjechał do Kowna staruszek, nagle umarł to było zimą, parafianie Kamajscy przyjechali i zmarłego swego proboszcza odwieźli do swej parafii i tam pochowali. Jak byłam nie duża ś. p. Mamusia opowiadała (na chrzcie otrzymałam imię Adelajdy-Marty) że biegając jak upadłą zapłaczę i robię się jak martwa, blada bez oddechu, więc Mamusia ś. p. z Ojcem pojechali do Połongi [właściwie Połogi] gdzie w Kościele był Pan Jezus ukrzyżowany cudowny i błagali Go żebym więcej nie miała tej choroby bali się żebym jak zemdleję nie skończyła, wysłuchał Pan Jezus od tej pory jeśli upadałam to nie mdlałam, kiedy mia-

łam lat 5 zachorowałam na krup [ostre zapalenie krtani] rodzice posłali konie po doktora, doktor jak przyjechał opatrzył moje gardło i powiedział rodzicom, że już za późno leczyć umrze i od- [s. 3] jechał ś. p. Mamusia mi opowiadała bo ja sama nic nie pamiętam, że mamusia bardzo mnie żałowała, że byłam grzeczną więc prosiła Matki Boskiej [Ostrobramskiej – dopisane u góry], żeby mi dała wyzdrowieć, a na Jej cześć będzie mnie ubierała do 10go roku mego życia w bieli, doktor odmówił się leczyć, rodzice wezwali felczera i ten mię wyleczył za to do 10 lat chodziłam w białej sukience. U rodziców był fortepjan bardzo lubiałam słuchać muzyki. Najmłodsza moja siostra o 7 lat młodsza ode mnie Michalina wyszła za mąż za Ignacego Szablińskiego którego 2 lata jak umarł ma 2 córki i syna, syn uczył się w gimnazjum w Rydze, miał w czasie wojny w celnej kantorze [?, chodzi być może o komorę celną] [posadę – dopisek u góry] w Archangielsku, jak bolszewicy chcieli go zabić udało mu się uciec do Chin i tam przyłączył się do Francuzów i był u nich dyrektorem elektrowni, co miesiąc przysyłał rodzicom swoim pieniądze, gdyż gdzie ich majątek w tym miejscu były bitwy i zniszczyli wszystkie zabudowania. W Chinach jakaś choroba powstała, chińczycy [sic!] nie lubią Europejczyków, więc lekarze chińscy każdego Chińczyka chorego na tę epidemiczną chorobę wyleczali a Europejczyka tak leczyli że ten umierał, syn mej siostry Szablińskiej Konstancy zachorował i nie wyleczył się lecz umarł. Córki mej młodszej siostry [imiona – dopisek u góry] Marja i Helena, obie za mąż wyszły, Marja za obywatela litewskiego Polaka Karola Szukszty, majątek nazywa się Butkiszki, rząd litewski ziemię zabrał tylko 80 hektarów zostawił, siostra mieszka przy córce w Butkiskach, druga córka Helena wyszła za mąż za obywatela ziemskiego Tadeusza Żelnio, on skończył uniwersytet jest nauczycielem gimnazjum Księży Salezjanów w Różanym Stoku gdzie mieszka z żoną. Rodzice nasi wzięli nauczycielkę nas uczyć 4 lata uczyła nas po 8 godzin dziennie mnie i starszą siostrę [Aleksandrę]. Później zawiózł mię ś. p. Ojciec do Lwowa gdzie mój brat był inżynierem kawalerem [Seweryn, brat przyrodni z pierwszego małżeństwa ojca] mieszkał z mą siostrą Walerją [siostra przyrodnia], jej mężem i dwojga ich dzieci, nazwisko ich Siemaszko, mąż siostry Waleryi miał wielki majątek 20 mil za Wilnem majątek nazywał się Gierniki tam przyszła na świat pierwsza córka Aniela a druga Marynia miała 9 miesięcy kiedy z rozporządzenia gubernatora Wileńskiego [Murawjowa – dopisek u góry] u Siemaszków zrobili rewi-

zję broni nie znaleźli a jednak siostrę Waleryę z mężem i starszą córeczką wsadzili do więzienia a młodszą którą siostra karmiła sama zostawili w majątku na rękach sług bez matki i piersi nikt z krewnych ani [s. 4] z rodziny nie wiedzieli że siostrę z mężem jej i córeczką osadzili w więzieniu biedna dziecina umarła, potem siostrę z mężem i córeczką zesłali do Ufińskiej gubernii mieszkali tam 7 lat rząd rosyjski dawał im na utrzymanie po 7 kopiejek na osobę dziennie, siostra była wykształconą więc w Ufie dawała lekcje muzyki z tych lekcji utrzymywali się. Majątek ich rząd kazał sprzedać jak Siemaszkowie nie chcieli sam rząd sprzedał za 7 tysięcy rubli taki majątek duży w tamtych czasach najmniej był wart 50 tysięcy i pozwolił rząd wrócić do kraju i na Litwie mieszkać pozwolił tylko 6 tygodni a później po 6ciu tygodniach żeby zamieszkali w Królestwie Polskie[m], gdzie nie mieliśmy żadnych krewnych Siemaszkowie zamieszkali w Warszawie nie na długo im wystarczyło tych 7 tysięcy. Brat Seweryn kiedy wybuchło powstanie w 63 roku był w uniwersytecie w Dorpacie, poszedł do powstania, potem musiał uciekać za granicę, boby go rozstrzelali, pisywał do rodziców pod innym nazwiskiem, w czasie powstania mój Ojciec siedział w więzieniu pewno myślał rząd że Seweryn brat został zabity uwolnili Ojca ś. p. z więzienia i majątku Rodziców Ratowtyszek [powiat wiłkomierski] nie zabrali Sewerynek udał się do Francji tam w Sansyrskiej [szkole – dopisek u góry]⁷ uczył się i został inżynierem. Jak Siemaszkowie mieszkając w Warszawie przeżyli te 7 tysięcy co rząd rosyjski za ich majątek dał, brat Seweryn był inżynierem we Lwowie sprowadził siostrę Walerję z mężem i dziećmi do Lwowa gdzie razem mieszkali. Ś. p. mój Ojciec kiedy miałam 15 lat jechał do Lwowa zobaczyć się z synem i córką, mnie zabrał z sobą, jak wyjeżdżał Ojciec ze Lwowa brat i siostra bardzo Ojca prosili żeby mnie zostawił, naco się zgodził i mnie zostawił ja uczyłam się prywatnie z córką mej siostry która odemnie była młodszą o 2 lata Anielcia, w czasie mej bytności mój brat zaręczył się z p. Marją Komornicką. Po roku mej bytności we Lwowie gdzie jeszcze od Józefa Wagnera brałam lekcje muzyki, u Rodziców będąc

⁷ École spéciale militaire de Saint-Cyr, ESM (Akademia Wojskowa Saint-Cyr) – wiodąca francuska uczelnia wojskowa. Założona przez pierwszego konsula Napoleona Bonapartego w 1802, początkowo mieściła się w Fontainebleau, w 1808 przeniesiona do Saint-Cyr-l'École, od 1945 znajduje się w Camp de Coëtquidan w Bretanii, za: https://pl.wikipedia.org/wiki/École_spéciale_militaire_de_Saint-Cyr [dostęp: 12.07.2024].

przy nauczycielce Pannie Maryi Trzaskowskiej 4 lata uczyłam się grać na fortepianie. Siostra Walerja z dziećmi Anielcią i Antolkiem i ze mną pojechaliśmy do Rodziców, a ponieważ miał być ślub brata więc moi Rodzice i nas 7 sióstr 2je dzieci siostry Walerji z Litwy pojechaliśmy razem do Lwowa na wesele brata. Po weselu brata z młodych lat Mamusi przyjaciółka [p. Tołoczko] pojechała z mężem i dziećmi do Szczawnicy na kurację, we Lwowie Rodzicom brat powiedział że ja [s. 5] bardzo podobałam się starszemu inżynierowi Rymaszewskiemu lecz on jest w Szczawnicy i nie może przyjechać do Lwowa w tym czasie dokąd Rodzice są moi i nie może z niemi poznać się i prosić o mą rękę a on emigrantem [będąc] nie może na Litwę pojechać, jak ja byłam u siostry we Lwowie u brata bywali emigranci i Rymaszewski. Pyta mnie Mama, żeby oświadczył się o twą rękę Rymaszewski czy byś poszła za niego jeślibyś poszła w taki razie pojedziemy do Szczawnicy tam zobaczę się ze swą przyjaciółką p. Tołoczkową inżynierową, damy możność Rymaszewskiemu oświadczyć się tobie. Ja zaś byłam bardzo dziecinna chciało mi się bardzo zobaczyć Szczawnicę, myślę jeśli powiem że nie pójdę za Rymaszewskiego to nie pojedziem do Szczawnicy, odpowiedziałam Mamie że pójdę więc Rodzice moi i my trzy siostry drugiej Ojca żony córki pojechaliśmy do Szczawnicy do Pani Tołoczkowej, wycieczki robiliśmy, Dunajcem płynęliśmy z Panem Rymaszewskim oświadczył się i ja [się] zgodziłam ślub odłożono za rok, wróciliśmy na Litwę, w jednej miejscowości miasteczko Żagary w tym miasteczku Mamusi mej brat był proboszczem⁸ dokąd na wakacje Mamusia z nami jeździła, tego roku ja pierwszej od Mamy i sióstr pojechałam jedna, po jakimś czasie Mama z siostrami miała przyjechać u Wuja w tę porę bawił drugiego Mamy brata syn Wincus, co dzień chodziłam na Mszę którą Wujaszek miał i na myśl mi przychodziło, że za rok wyjadę za granicę i tam będzie mój ślub tak daleko od Rodziców, zielono mi w oczach robiło się, musiałam usiąść bo bym [zemdlała – dopisek u góry], co dzień to powtarzało się, zauważał to cioteczny brat, zaczął mnie wypytywać co mi jest, czy nie mam jakiej troski, nie chciałam mu mówić bałam się żeby nie powiedział Mamie, wreszcie na jego nalegania powiedziałam, że powiem jeśli przyrzeknie że nie powie Mamie on przyrzekł ale widocznie powiedział Mamie bo mi Mama powiedziała że choćby suknia ślubna była gotowa

⁸ Ks. Kazimierz Aleksandrowicz.

a ja nie chciałabym iść mnie nie zmuszaliby, wtenczas otwarcie powiedziałam że nie chcę za Rymaszewskiego, powiedziała żebym to napisała do niego więc zrekużowałam t. j. odmówiłam listownie. Bardzo lubiałam grać na fortepianie, poprosiłam Rodziców żeby oddali mnie do Konserwatorium muzycznego, Rodzice zgodzili się Mamusia odwiozła [s. 6] mnie do Warszawy, oddała mnie na mieszkanie Pani Mokrzyckiej doktorowej, której mąż w Rosyi nie pamiętam w jakiej guberni był powiatowym lekarzem. Pani Mokrzycka z 2mi córkami mieszkała w Warszawie, młodsza jej córka uczyła się w gimnazjum, p. Mokrzycka miała kilka pokoi umeblowanych z usługą które wynajmowała i ja miałam mały pokoi, jeść chodziłam do Pani Mokrzyckiej jadalam razem z nią i jej córkami, pół roku brałam prywatne lekcje u profesora Konserwatorium Czarnomskiego⁹, po pół roku zdałam na 3ci kurs gdzie znów po pół roku zdałam na 4ty kurs, będąc u Pani Mokrzyckiej chodziłam do niej tylko jeść a cały dzień byłam w swoim pokoiku bo uczyłam się teorii muzyki lub grałam raz przyszła Pani Mokrzycka do mnie i w te się słowa odezwała „moja [droga – dopisek u góry] nie jesteś ani pustelnicą ani zakonnicą, jak u mnie są goście proszę do mego pokoju przychodzić”, u niej w największym pokoju mieszkał Pan Rybczyński którego ojciec był katolikiem a matka Księżniczką prawosławną (ziemskim obywatelem) więc dzieci prucz [sic!] chrztu katolickiego musieli jeszcze mieć myro [właściwie miro – namaszczenie olejkim] pomazanie od popa i ten Rybczyński był w gruncie katolikiem, jeździł co rok do Częstochowy na spowiedź a popowi płacił 3 ruble pop wydawał kartkę że go spowiadał. Jednego wieczoru przyszedł pan Rybczyński do Pani Mokrzyckiej, ona przyszła po mnie i mówiła żebym przyszła do niej, że u niej są goście a tylko u niej była ona z córkami i Rybczyński, ten jak poznał się ze mną rozpytywał o mej rodzinie zaczął codzień przychodzić i raz kiedy on był P. Mokrzycka i jej córki wyszły zostawiły mnie i Rybczyńskiego, on mi zaraz oświadczył się powiedziałam że ja w cerkwi nie chcę ślubu, powiedział że w Galicyi ślub i tam mieszkać będziemy a jeśli ja odmówię to on życie sobie odbierze, zgodziłam [się], pojechał on do moich rodziców, brat jego przyjechał

⁹ Leopold Czarnomski, absolwent Konserwatorium Warszawskiego (Instytutu Muzycznego Warszawskiego), a od roku 1866/67 nauczyciel fortepianu tamże – za: dr Maria Gabryś, *Historia Katedry Fortepianu 1810–1944*, s. 8–9, 25, <https://docplayer.pl/16274266-Historia-katedry-fortepianu-1810-1944.html> [dostęp: 12.07.2024].

i były zaręczyny, zaręczynowy śliczny mi dał pierścionek z dużym brylantem, na Boże Narodzenie pojechał do siostry swej do Kijowskiej gubernii z tamtąd mi przysłał bardzo dużo kijowskich pierników, jak wrócił bywał co dzień, nadchodziły wakacje i egzamin w Konserwatorjum ja byłam na 3im kursie. Mówi mi Pani Mokrzycka że siostra Rybczyńskiego mówiła mu, że jeśli ja kocham go to zgodzę się na ślub w cerkwi, gdyż dla mnie musi całą swą rodzinę rzucić i zagranicą mieszkać. Mama moja wkrótce przyjechała po mnie, żeby na wakacje odwieźć do domu, ja zdałam egzamin, przesłam na 4 kurs. Mamusi oddałam pierścionek zaręczynowy i [s. 7] wszystkie złote rzeczy które mi kupił Rybczyński prosiłam żeby zaniósł mu i oddał, powiedziała że on słowa nie dotrzymuje [co do ślubu katolickiego] więc ja nie wyjdę za niego i w cerkwie ślubu brać nie będę, jak Mamusia oddał mu pierścionek i dużo złotych rzeczy rzucił się do nóg Mamusi całował, płakał i prosił żebym ten pierścionek i wszystkie podarunki zostawiłabym sobie na pamiątkę lecz ja nie wzięłam. Po powrocie do Rodziców pojechałam z Mamą i siostrami do Żagor do wujaszka i tam wakacje przebyłam powróciłyśmy do domu przyjechał ś. p. mój mąż Wiwulski którego pod koniec wakacyi przyjechał do Rodziców. Ojciec mój powiedział że my w Żagorach u Wujaszka z Rodzicielskiego majątku trzeba dwa dni końmi jechać więc pojechał Wiwulski do Żagor, a tam nas nie zastał Wujcio powiedział że my wczoraj wyjechałyśmy do domu, przyjechał znów do nas, mnie znał kiedy miałam lat 9więc bywał u rodziców moich będąc studentem, oświadczył się mnie ja byłam dziecinna, myślałam że każda musi iść za mąż a mi się podobał że był wesół, pytałam starszej siostry czy ona poszłaby za niego, żeby on się jej oświadczył, powiedziała mi że poszłaby, Mamusi pytałam może Mamie on nie podoba się to ja nie pójdę, mama odpowiedziała nie ja za niego idę co mnie pytasz. Wiwulskiego urlop kończył się musiał wracać do Wołogodzkiej gubernii, gdzie w powiatowym mieście Totma mieszkał, był rządowym leśniczym, miał leśnych objeszczyków 12, leśników 72 i 1 konduktora leśnego, milion dziesięcin lasu rządowego. Gubernski leśniczy którego lubił Wiwulskiego nazywał się Iwanienko dał mu powtórny urlop krótki żeby przyjechał do nas ślub wziąć i wracał, napisał do nas o tem wyprawę uszyli, odpisali, że w jego nieobecności wyjdą zapowiedzi a przyjedzie na ślub ja z rodzicami i siostrami pojechalismy do Żagor. 12 października [1875 r.] przyjechał mój ś. p. mąż tego dnia był dziewic wieczór i cukrowa kolacja. Jak przed we-

selem winogrona i słodczy zakupywano ja cieszyłam się że będę jadła jak była wigilja ślubu cukrowa kolacja nic nie chciałam i nic nie jadłam. 13 października o 5 po południu był ślub cały dzień czułam się nie swoją, na obiad nic nie jadłam, w czasie ślubu świeca z tej strony gdzie mąż stał zgasła na ołtarzu, ślub był w [19 października – dopisek u góry] 1875 roku po ślubie nazajutrz wyjechaliśmy, w 1877 roku 7 lutego według [starego – dopisek u góry] stylu według nowego 20 lutego przyszedł na świat syn a ponieważ w Totmie niema ani Kościoła ani Księdza więc na wakacje pojechaliśmy [na Litwę – dopisek u góry], mąż, ja, syn 6cio miesięczny z nianią, w Żagorach u Wuja syna ochrzcił Ksiądz ze Starych Żagor, Wuj był chrzestnym ojcem, moja starsza siostra Aleksandra Karpuszkówna obecnie Malinowska chrzestną matką [s. 8]. Kiedy syn Antoni miał półtora roku Pan Bóg obdarzył córką której na chrzcie otrzymała imię Adela. Księdza sprowadziliśmy z Wołogdy nazywał się Krasowski mieszkał w Wołogdzie był kapelanem wojskowym gubernii Jarosławskiej, Wołogodzkiej i Archangielskiej, rząd z tych gubernii wszystkich żołnierzy katolików przydzielił do Wołogdy, żeby Księdzu nie dawać pieniędzy na rozjazdy, jeśli z prywatnych kto chciał spowiadać się, to musiał na swój koszt sprowadzać Księdza, dlatego dużo katolików z biednych, nie mając Księdza, proszą popa i on chrzci, u nas był leśnik Żylewicz, nie umiał [mówić – dopisek u góry] po polsku, tylko po rosyjsku, pytam go czy jesteś katolikiem mówi że tak, a żona mówi że katoliczka, pytam wiele ma dzieci odpowiada 6cioro, a czy katolicy pytam, mówi wszyscy prawosławni, pytam dlaczego Księdza przyjazdu nie czekałeś, mówi Ksiądz nie przyjeżdża, sprowadzić nie mam za co, a nie chrzczonego mieć u siebie nie [mogę – dopisek u góry] wyśmiewają sąsiedzi, zająć nie chcą mówią, że poganina mam w domu, proszą popa on ochrzci i mam spokój. Po Adeluni za półtora roku Pan Bóg dał drugą córkę Michalinę, jej rodzice chrzestni prawosławni, obecna Matka Marja w Zakopanem Urszulanka, kiedy ona miała półtora roku obdarzył nas Pan Bóg córeczką Wandą, jak Michalinę tak i Wandę Ks. Krasowski ochrzcił. Wandzia jeszcze roku nie miała, umarł mąż 15 września 1883. Na wiosnę tegoż roku umarła Adelunia z krup choroby gardlanej, 2 tygodnie tylko chorowała. Jak umarła Adelunia Antolek brał za rączkę siostrzyczkę Misię, siadał z nią na kanapę, zakrywał siebie i siostrę pledem, mówił, schowaliśmy się śmierć nas nie znajdzie.

Po chrzcie Antolka wracając, w Poniewieżu powiatowe miasto Kowieńskiej gubernii, zatrzymaliśmy się u Państwa Antonowiczów,

ich syn był kolegą mego męża z Leśnej Piotrowskiej Akademii, u nich mieszkała matka mego męża, staruszka z Daszkiewiczów Wiwulska, tam 2 tygodnie mieszkaliśmy z małym Antolkiem, przed naszym wyjazdem, stary Antonowicz mówił, pół roczne dziecko 2 tygodnie było i nikt jego głosu nie słyszał, żebym był cesarzem dałbym mu złoty medal. Mój mąż skończył gimnazjum później uczył się w Uniwersytecie na lekarza, będąc na 3cim kursie, (sam mi opowiadał) trzeba było rznąć t. j. rozkładać trupów, tego nie mógł robić, z początku płacił stróżowi a sam zapisywał, jak odkryła się w Moskwie leśna Akademia Piotrkowska, rzucił Uniwersytet [s. 9] i wstąpił do leśnej Piotrowskiej Akademii 5 lat uczył [się – dopisek u góry] skończył z nagrodą, w rodzaju orderu [dostał – dopisek u góry] wianek srebrny, pół z dębowych liści pół z laurowych w środku orzeł rosyjski, ten znak wpinał do munduru, co dzień nie nosił, z nim i do trumny poszedł. W rodzinie mego męża było sióstr 5. z mężem razem braci 8miu, mój mąż najmłodszy z rodzeństwa. Helena siostra najstarsza, została starą panną, umarła [w] Poniewierzu [właściwie Poniewieżu], siostra Zofia wyszła za mąż za Aptekarza Kienisztetera w Kupiszkach w Kowieńskiej gubernii, nie daleko stacyi kolejowej Sławianiszki Kieniszteter był lutrem umowa była przy ślubie, że dzieci będą katolicy, mieli 3 synów i córkę, ochrzcił ich ksiądz Katolicki, matka umarła, sam Kieniszteter był lutrem lecz w nic nie wierzył, dzieci nie uczył żadnej religii, mówił jak wyrosną, niech sami wybiorą religię jaka im będzie podobała się, umarł sam, jego siostra zaopiekowała się dziećmi i zrobiła ich lutrami, sama słyszałam przed śmiercią została katoliczką. Trzecia siostra Biruta wyszła za mąż za oficera rosyjskiego, nazwiskiem Fok, prawosławnego, mieszkała w Ufie, dużo dzieci miała poznała ją i w przyjaźni z nią była moja siostra Walerja Siemaszkowa, która zesłana była do Ufy 4 siostra Alina, mąż mówił, że była ładną, wyszła za mąż w Samarskiej gubernii ale za kogo nie pamiętam, o 5tej siostrze czy nie mówił jak jej imię i czy wyszła za mąż czy nie, nie wiem. Z braci najstarszy był Piotr, w czasie powstania więziony był w Kazamatach w podziemnym więzieniu tam od wilgoci dostał suchot i umarł dwóch [przekreślone i u góry dopisane: jeden] poległo [o – przekreślone] w czasie powstania zabity został Mieczysław 3ci ożenił się z Kościałkowską umarł bezdzietny mając lat 30 i żona umarła 4 Stanisław ożenił się z Giedrojciówną, nagle umarł idąc ulicą w Wilnie padł nieżywy 5ty Bolesław ten miał syna [syn – dopisek u góry] uczył się w Kadeckiej szko-

le. Bolesław był w Kijowskiej gubernii, nie wiem czy żyje on i syn 6ty Juljan był Księdzem w Orenburgu, umarł po śmierci mego męża 7 mój mąż Antoni. Rodzice mego męża byli bardzo zamożni, ale bardzo żyli bogato, przeżyli wszystkie majątki, tylko jeden pozostał ten chcieli sprzedać ale musieli wszyscy z rodziny zgodzić się [na sprzedaż – dopisek u góry], ksiądz Juljan nie zgadzał się, a takie prawo, że jeśli w Wiadomościach Gubernskich ogłoszą że się sprzedaje taki a taki majątek, nikt z rodziny w przeciągu pół roku nie zaprzeczy (takie rządowe było prawo) mogą sprzedać, więc [s. 10] plenipotent [P. Antonowicz – dopisek u góry] tak zrobił, ogłosił w Gazecie rosyjskiej Gubernskije Wiadomości, że sprzedaje się taki majątek, Ksiądz w Orenburgu mieszkając nie wypisywał [sic! – zapewne w znaczeniu prenumerował] nie zaprzeczył, Antonowicz sprzedał zdaje się że za 10 tysięcy rubli, te pieniądze pożyczył jednemu obywatelowi bo on prosił, wkrótce ten obywatel zbankrutował więc pieniądze zginęły, dlatego Antonowicz matkę mego męża trzymał u siebie do śmierci. Zapomniałam jeszcze napisać o jednym bracie męzowskim, którego imię Lubomir, on skończył Uniwersytet i był adwokatem, ożenił się z rosjanką [sic!] prawosławną lecz dzieci nie miał, umarł dawno, w czasie powstania nie dwóch [sic!] ale jeden był zabity. Opowiadał mi mój mąż, że jak małym był miał bonę Francuzkę i Niemkę dlatego znał języki, mówił że w domu był niedźwiedź któren często jak miał co w rączce do zjedzenia niedźwiedź odbierał i sam zjadał, mówił u rodziców bardzo często goście bywali, siostra Helena [wieczorem – dopisek u góry] słuchała jego pacierza i spać szedł mówił jeśli kiedy zapomniała przyjść wysłuchać pacierza, płakał że bez pacierza musiał iść spać, mówił mi że jak żenił się miał lat 36. Później stracił wiarę co było przyczyną że stracił wiarę nie wiem, dzieci chciał żeby uczyła pacierza i mówił mi, że ty szczęśliwsza, masz wiarę, masz przyszłość, czasem jak kładł się spać jak leżał, brałam jego prawą rękę kładłam mu na czoło, piersi, ramię jedno i drugie, mówiłam w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego nie bronił mi tego ale nie powtarzał zamną. Powiedział ty mnie nie przekonasz a że nie ma Boga ja cię nie chcę przekonywać ty szczęśliwszą jesteś wierząc. Przed jego śmiercią raz bardzo płakałam powiedział nie płacz, wskazał na obraz duży Matki Boskiej Niepokalanie poczętej, któren wisiał w jego gabinecie. Umarł z krwotoków ustami, szła mu krew 10 razy, za 3cim razem, jak krew w dużej ilości polała się ustami, prosił, żeby przynieść mu łóżko żelazne które zwijało się do skurzanego [sic!] futerału

wkładało się jak jechał do powiatu, musiał we wsiach nocować, spał na tem łóżku na wsi, rozłożyli to łóżko w gabinecie, jak położył to jeszcze 7 razy krew rzucała się ustami, doktor lodami kazał okładać piersi, morfinę wstrzykiwał do ręki, przed śmiercią mówił nieprzytomnie, dajcie mi paradny mundur, jestem zaproszony [s. 11] do króla na obiad na 2gą godzinę, [tego dnia, w nocy o 2 skonał – dopisek u góry] znów zasnął, skoczył dobrze że był jeden człowiek leśnik, któren roznosił co trzeba było, ten uchwycił męża za pod pachą zatrzymał tak że mąż usiadł w poprzek łóżka, zaczął krzyczeć rękę wyciągnął do mnie „wyprowadźcie ją, wyprowadźcie ją ona mnie oszukuje” po tych słowach padł na łóżko i zaczął konać głowa jego była na moim ręku kilka razy westchnął i nie dyszał więcej. Po śmierci mojego męża jak chory był telegraficznie prosiła Księdza, po skonaniu przyjechał z Wołogdy i szedł za pogrzebem, pochowany mój mąż na cmentarzu prawosławnym 3 kilometry za miastem cmentarz. Po śmierci męża rodzice [moi – dopisek u góry] zabrali z sobą Antolka do Mitawy a ja chciałam interesa pieniężne zakończyć, po śmierci męża mieszkalam jeszcze 9 miesięcy. Pojechałam do Mitawy zamieszkałam z dziećmi w tym samym domu w którym Rodzice mieszkali, syn postąpił do gimnazjum w którym niemieckiego języka był nauczycielem niemiec [sic!] niesprawiedliwie z synem się obchodził niesłusznie złe zdania mu zapisywał płakał Antolek z tej pory nie lubił Niemców. Antolek był słabego zdrowia często mu krew szła nosem, będąc w 3ciej klasie po roku nie przeszedł do 4tej odebrałam [go – dopisek u góry] z gimnazjum i od nauczyciela gimnazjalnego brał prywatnie lekcje, po roku zdał do 5tej, w gimnazjum po roku przeszedł do 6stej klasy. W Mitawie po śmierci męża jak przyjechałam proboszczem Mitawskim był Ksiądz Franciszek Kryszkijan [właściwie Kryszkian]¹⁰ nie znałam go, w Kościele Mitawskim byłam na Mszy którą on odprawiał, takie wrażenie miałam jakobym była na Mszy Świętego, później poznałam go u rodziców,

¹⁰ Ks. Franciszek Kryszkian (1845–1928), wyświęcony w 1870 r. W 1882 alumn kolegium polskiego w Rzymie, następnie dziekan parafii rzymskokatolickiej w Mitawie, kapłan diecezji żmudzkiej, kapelan Seminarium Duchownego w Kownie i kanonik honorowy Kapituły Katedry w Kownie. W latach 1907–1919 pełnił funkcję kapelana spowiednika w klasztorze benedyktynek w Kownie, a w 1919 mianowany proboszczem tamtejszego kościoła. W latach dwudziestych był wizytatorem Zgromadzenia Sióstr św. Katarzyny w Krokach, https://pau.krakow.pl/ANP/ANP_LVII_8_2022.pdf, s. 12 [dostęp: 12.07.2024]; por. K. Stefański, op. cit., s. 48.

ponieważ dzieci bardzo lubił zachodził do mnie, mała Wandeczka bardzo pokochała Księdza Dziekana bo był i dziekanem. Poradził mi żebym wzięła uczni na mieszkanie do siebie. Najczęściej jak rodzice przywożą dzieci do gimnazjum idą do Proboszcza i proszą rekomenadcy gdzie mają [umieścić – skreślone, u góry dopisane: lokować] swe dzieci więc radził u mnie, zgłosiło się do mnie 17 uczniów których przyjąłem. Ksiądz Kryszkijan radził żebym napisała rozkład czasu, prosiłam żeby On mi doradził, powiedział niech ja jak uważam lepiej taki napiszę, więc ja tak napisałam, wstawanie o 5 rano wspólne pacierze wszystkich razem ze mną, naznaczyłam jakie [s. 12] pacierze, jeden z uczni przewodniczył w pacierzach cały tydzień później po tygodniu drugi i. t. d. po pacierzach wszyscy do Kościoła na Msze św. z Kościoła na śniadanie po śniadaniu do Gimnazjum, w czasie obiadu czytanie Żywotów Świętych nie rozmawiać, wieczorem przed spaniem wspólne pacierze. Co sobota pod wieczór przychodził Ksiądz Kryszkijan siadał z uczniami za stołem w stołowym pokoju, miał konferencję do nich. Żadnemu uczniowi nie wlno było iść ani do kolegi ani do miasta. Książki, kajety, pióra, ołówki i. t. p. ja załatwiała. Nie pamiętam mieszkanie z uczniami czy 8 czy 10 lat miałam później już nie mógł na konferencje do uczni przychodzić Ks. Kryszkijan, policja zaczęła śledzić go więc nie przychodził. Ten Ksiądz był moim spowiednikiem i opiekunem mych uczni. W Mitawie wilgoć syn często niedomagał. Biskup Kowieński [Palulon – dopisek u góry] zabrał z Mitawy Księdza Kryszkijana do Kowna do Seminarium Duchownego na Kapelana, ja zwinęłam swoje mieszkanie, lecz przedtem wywiozłam córkę Michalinę do Staniątek i tam zostawiłam uczyć się. Syn miał 9 rok córka Michalina półtora roku młodsza od niego przygotowywałam ich do 1szej spowiedzi, najmłodsza córeczka Wandzia mówiła mnie „ja też chcę do spowiedzi”. Poszłam do proboszcza pytać czy może Wandzia taka mała iść do spowiedzi, powiedział Ks. Proboszcz niech Wandzię przygotuję do spowiedzi. (Michalina była bardzo dziecinna Wandzia nad wiek roztropna, jeszcze mówić nie umiała ja ją miałam na ręku, trzymałam ją przed obrazem Matki Boskiej, mówiłam, Matka Boska po kilka razy to powtarzałam, moja Wandzia patrzyła to na mnie to na Matkę Boską wyraźnie powiedziała Matka Boska). Powiedziałam Wandzi żeby uklęka przy łóżeczku przypomniła grzechy przepraszała Pana Boga, wzbudziła żal, uklęka Wandzia i taki żal wzbudziła że cała chusteczka do nosa była mokra od łez, jeśli ja im co o Bogu opo-

wiadałam, to starsza Michalina zaczynała poziewać, Wandzia tak zasłuchana była, że nie chciała spać, choć to wieczór był, mówiła mnie, ponieważ mamusia mówi, że w Niebie tak dobrze, to bardzo chcę do Nieba (ja dzieci swe co dzień na Mszę prowadziłam) [s. 13] ja poproszę Pana Jezusa, żeby przyszedł i mnie wziął i bardzo chcę do Niego. Tego dnia jak Antolek i Misia i Wandzia poszła do pierwszej spowiedzi [Wandzia – dopisek u góry] smuciła się, że braciszek i siostrzyczka przyjęli Komunię Św. a jej spowiednik nie pozwolił, z tej pory co miesiąc szła do spowiedzi zawsze przed i po spowiedzi zalewała się łzami, nie długo już żyła, bo mając lat 6 zachorowała na szkarlatynę i dyfteryt, tylko 3 dni żyła, jak zachorowała prosiła o spowiedź biedziła się jak ma się spowiadać kiedy konfesjonatu nie ma, w tym pokoju ja spałam, tego dnia była u mnie sierota Krystyna Pankowska ona była chora ja ją na swem łóżku położyłam. Ksiądz przyszedł spowiadać, Wandzia pyta Księdza czy nikt nie usłyszy jak ja spowiadać się będę, Ksiądz ją uspokoił że nikt nie usłyszy jej spowiedzi. Po śmierci Wandzi ja byłam w Kownie, przyjechała Krystyna, opowiadała, że jak Wandzia pytała Księdza czy nikt nie usłyszy jej spowiedzi, ona mówi ja była bardzo ciekawa jej grzechów, taka mała jakie mogą być jej grzechy, i Wandzia zaczęła spowiadać się a ja zasnęłam nie słyszałam jej spowiedzi. Ksiądz co spowiadał Wandzię, był chory na oczy, nie widział że na drugim łóżku leżała Krystyna. Wyspowiadał ją Ksiądz Kryszkijan prosiła Wandzia o Komunię, Ksiądz powiedział, jeśli w nocy, lub bardzo rano prosiła Wandzia o Komunię, to posłać, niech go obudzą i on Pana Jezusa przyniesie. O 5 rano zaczęła Wandzia prosić Komunii św. posłałam po Księdza, rozbudzili go, przyniósł Komunię i dał Wandzi, bardzo czuła się szczęśliwa po przyjęciu, mówiła mnie teraz bardzo dobrze już i gardelko nie boli. Po południu tego dnia, przyszedł Ksiądz Kryszkijan odwiedzić Wandzię, popatrzał na nią i powiedział mnie „proszę posłać żeby przynieśli oleje Św.”, jak przynieśli dał ostatnie olejem Św. namaszczenie i do pocałowania krzyżyk z zupełnym odpustem, z pocałunkiem duszyczka jej uleciała, mówił Ksiądz dziekan że do Nieba poszła. Wandzia umarła w Mitawie i pochowana jest z mym Ojcem na nagrobku jest napis na kamiennej płycie pod krzyżem kamiennym szlifowanym tu spoczywają zwłoki wymienione imiona Ojca i córki i nazwiska i wiele lat mieli. Adelunia umarła 5 lat mając umarła za życia męża pochowana ze swym ojcem na prawosławnym cmentarzu w Totmie. Syn Antolek jak przeszedł [s. 14]

do 6tej klasy w Mitawie wyjechałam z nim do Kowna. Ksiądz Kryszkijna radził oddać go do Gimnazjum, do Chyrowa¹¹, bo na Litwie Księża Kapelani Gimnazjalni byli za karę, że uczni nie prowadzili na malebiny [?] to jest na nabożeństwo za cesarza do cerkwi [fragment niejasny, być może zdanie niepełne]. Od Ojca Św. było rozporządzenie, że do Gimnazjum gdzie nie ma kapelana któren uczy religii nie można oddawać na naukę dzieci, jeśli oddadzą to rodzice i uczniowie popadają pod ekskomunikę t. j. nie dostaną rozgrzeszenia. Syn mój chciał się uczyć w Kownie, poszłam do dyrektora Gimnazjalnego z zapytaniem czy może być przyjętym tu do Gimnazjum mój syn on zdał egzamin do 6 klasy w Mitawie odpowiedział że przyjmie, spytałam czy Ks. Kapelan jest? Powiedział nie, ale pani sama może go uczyć religii. Wywiozłam syna do Chyrowa i tylko do 5 klasy został przyjęty że w rosyjskiem Gimnazjum nie uczyli mineralogii Zoologii Botaniki. W jednym roku zabrałam córkę ze Staniątek¹² pojechałam z nią na wakacje do Chyrowa i tam z synem i córką przemieszkaliśmy całe wakacje. W czasie pobytu mego syna w Chyrowie dwa razy na wakacje z córką była w Chyrowie w połowie wakacyi przyjechał nie pamiętam nazwiska Ksiądz Kanonik mało widzący [z Poznańskiego – dopisek u góry] prosił syna czy nie zechce z nim jechać [do] Lourdes, może go M. Najświętsza wyleczy od ślepoty, syn zgodził się i pojechał z nim miał wrócić i mnie z córką zastać w Chyrowie, po wyjeździe syna córka Michalina wyprosiła mnie żeby ją wieść do Urszulanek że u nich chce się uczyć w połowie wakacyi odwiozłam ją do Tarnowa¹³ przez wakacji resztę uczyła się, została przyjęta do 5 klasy później córka u Urszulanek będąc zachorowała na malarję zawiozłam ją do Lourdes, w Lourdes wiele razy poszłam z nią do Groty, tam czuła się zdrową po wyjściu z groty znać była chorą, na malarję chorą była do ukończenia Gimnazjum po skończeniu nauk zgłosiła się do nowicjatu została przyjęta, po roku próby miała być obłóczoną, tak zrobiła się słaba, nowicjat odbywała w Kołomyi prosiła Przełożonej żeby ją chorą gdyż miała 39 stop-

¹¹ Zakład naukowo-wychowawczy, gimnazjum z internatem, prowadzony przez ojców jezuitów w latach 1886–1939, największa i najlepsza tego typu placówka na ziemiach polskich; ks. Jan Niemiec, *Zakład Naukowo-Wychowawczy OO. Jezuitów w Chyrowie 1886–1939*, Instytut Europejskich Studiów Społecznych, Rzeszów–Kraków 1998.

¹² Szkoła dla dziewcząt prowadzona przy klasztorze benedyktynek w Staniątkach koło Niepołomic, nieopodal Krakowa.

¹³ Szkoła dla dziewcząt prowadzona przez urszulanki.

ni gorączki odwieźli do Lwowa, ulokowali u Sióstr Miłosierdzia, odwieźli ją tam a mnie Matka Przełożona napisała, że jest chora poważnie i tutejsi doktorzy nie mają środków ją wyleczyć tylko we Włoszech jest taki doktor [s. 15] któren ją może z malarji wyleczyć, po otrzymaniu listu od Przełożonej zabrałam córkę ze Lwowa gdzie była leżącą co dzień doktor robił zastrzyki a ona wciąż gorączkę miała 39 wzięłam ją z sobą do Kowna w niem będąc nie chciała ani lekarstw ani doktora, dałam jej wielką swobodę, co chciała jeść to dawałam, zaczęła gorączka zmniejszać się zaczęła chodzić na Wielka-Noc pojechałam z nią do mej Mamusi która mieszkała u mej siostry zameżnej [Michalina Szablińska], na wakacje pojechała sama do drugiej siostry mej w Witebskiej gubernii też zameżnej [Aleksandra Malinowska] po wakacjach przyjechała zupełnie zdrowa, pojechała do Chyliczek uczyć się gospodarki¹⁴, w Chyliczkach zapłaciłam z góry za naukę i utrzymanie przed Wielkanocą pisze córka z Chyliczek czy zupełnie ma na Wielka Noc ze wszystkimi rzeczami wracać, odpisałam że na wakacje wróci zupełnie. Na Wielka-Noc wróciła ze wszystkimi rzeczami powiedziała, że czuje powołanie i chce wstąpić do klasztoru, po Wielkiej-Nocy odwiozłam ją do Wilna z tamtąd sama pojechała do Urszulanek do Kołomyi, nowicjat odbyła, po roku obłóczyny były a po drugim profesja. Jak córka jechała do Klasztoru prosiła żeby bratu o tem nie pisać, Antolek nie wiedział że siostra w Klasztorze. Na wakacje przyjechał do mnie przywitał się trochę porozmawiał i pyta a gdzie Misia, powiedziałam że w Kołomyi, rozplakał się i powiedział ja starszy brat ja głowa rodziny a mnie nie mówiono, że Misia wstępuje do Klasztoru. Skończył Gimnazjum w Chyrowie z odznaczeniem i nagrodą, później w Wiedniu w Politechnice uczył się na architekta po Wiedniu pojechał do Paryża do szkoły sztuk pięknych. Mówił mój syn że Pan Bóg nim kieruje w szkole sztuk pięknych trafił syn do moralnej szkoły i to jak mi syn pisał, że w tej szkole biorą panny są takie co za pieniądze służą za model, taka modelka jak przyjdzie, to rozbiera się nawet koszulę zdjęmie i jaką pozę z niej ułożą w takiej musi siedzieć, wszyscy uczniowie co są w tej szkole patrzą na nią jako na model i rzeźbią ona musi nieruchoma siedzieć jak posąg (Jak to syn napisał płakałam ba-

¹⁴ Szkoła Gospodarstwa Wiejskiego dla dziewcząt w Chyliczkach koło Piasieczna pod Warszawą, założona w 1891 r. przez hrabiankę Cecylię Plater-Zyberk, oparta na nowoczesnych metodach nauczania; Jerzy Dusza, *Dzieje Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego w Chyliczkach, 1891–1991*, Chyliczki 1991.

łam się żeby nie upadł moralnie) on mi później opowiadał, że jak pierwszy raz przy nim przyszła modelka, rozebrała się przy nim i koszulę zdjęła, to Antolkowi za nią taki wstyd się zrobił, że patrząc na nią łączy mu się w oczach zakręciły, później obojętnie na to patrzył. W Chyrowie będąc opowiadał, że mówili mu nie pamiętam Księża [s. 16] czy braciszkanie, że jeśli z uczniów któregoś wyjmie klucze z kieszeni że brat czy Ksiądz nie zauważy to za zrzeczność dostanie ciastek że jemu udawało się tak zrobić i dostawał ciastka. W czasie wakacji Wielka-Nocnych nie pamiętam w których jest smigus oblewanie wodą, jeden Ksiądz jezuita syn opowiadał muwił [sic!], wszystkich oblewają a mnie nie mogą. Więc Antolek jak Księdza nie było w pokoju wyjął pościel z łóżka postawił pod łóżkiem na podwyższeniu pełną miednicę wody, łóżka prześcieradłem nakrył naokoło po przypinał [sic!] szpilkami żeby nie wpadło do środka na stoliku przy łóżku stała karafka z wodą [i szklanka – dopisek u góry] Antolek szklankę nalał pełną wody i dnem do góry postawił nie pamiętam jak to urządził że ze szklanki nie wylewała się woda, [w] pudełko blaszane nalał wody otwór mały przez którego nalewał wodę zakleił szczelnie grubym papierem, do tego papieru przymocował biały cienki długi sznurek, te pudełko z wodą przymocował na suficie nad łóżkiem Księdza a sznurek dochodził do jego Antolka łóżka. Uczniowie wcześniej szli spać od Księży. Jak Ksiądz któremu figiel przygotował Antolek przyszedł do swej sypialni chciał się napić, jak wziął szklankę oblał się, rozebrał się siadł do łóżka do miednicy z wodą, Antolek pociągnął za sznurek oderwał się na suficie papier i woda z pudełka czy blaszanki wylała się Księdzu na głowę. Antolek mówił usta [musiał] sobie ręcznikiem [zatkać – dopisek u góry] żeby głośno nie śmiać się.

Jak przywiozłam Antolka do Chyrowa był Rektorem Jezuita Ksiądz Romuald Czeżowski, on mi opowiadał, że w czasie wakacji prosił żeby na rozpisanie lekcyi na papierach pierwsze litery wyrysował ładnie, Antolek po jakimś czasie przychodzi do Księdza Czeżowskiego i opowiada, ja wyrysowałam te litery i papiery rozłożyłam na podłodze w pokoju w którym fotografują, przychodzę żeby zobaczyć czy wysch[ły] rysunki patrzę po moich rysunkach myszki biegają, tak zagniewałam się na nie, że połowiłam je zabiłam i pod sufitem powiesiłam. Ksiądz Czeżowski mówił mi że nie wierzył Antolkowi poszedł umyślnie do tego pokoju i rzeczywiście pod sufitem wisały myszki. Antolek Mu mówił, że tak [s. 17] złodziei karzą.

Ksiądz Czeżowski ś. p. mówił, taki wysoki sufit jak Antolek mógł tam dojść. Zawołałem człowieka kazałem myszki zdjąć z sufitu. W czasie jednych wakacji jak bawiłam z córką w Chyrowie Antolek poszedł sam zbierał poziomki, w ten czas przy infirmerii w Chyrowie był i. p. [?] Ksiądz Bejzym [właściwie Beyzym]¹⁵, Antolek rwał poziomkę, gadzina ugryzła mu rękę, tak zagniewał się Antolek na nią, póty gonił za nią i zabił ją, w ten czas z rany syssał truciznę, Ksiądz Bejzym zaopiekował się Antolkiem, trochę gorączkował i był zdrow, raz przybitą lecz żywą gadzinę wpuścił do zakrystji i Księża uciekali jak żywą gadzinę ujrżeli. Kochał Matkę Boską mówił w wielu wypadkach ratowała go Matka Boska. Mówił że w Politechnice w Wiedniu dużo przychodziło się zdawać egzaminów, kiedy lękał się czy zda dobrze to uciekał do Matki Boskiej, mówił idąc na egzamin na schodach uklęknę i mówię, O Królowa Pani moja pomnij żem ja własność Twoja zachowaj mnie i ratuj o Matko Jedyna teraz i gdy przyjdzie śmierci godzina i egzamin dobrze zdał i to nie raz bywało. Raz nie miał przepustki i przez granicę musiał jechać były wielkie trudności westchnął serdecznie do Matki Boskiej i szczęśliwie przejechał.

W tym roku kiedy umarł co dzień do Komunii św. przystępował. Pisał do mnie ponieważ mnie nazywają żeby nim być prawdziwie przyjmuję codzien Pana Jezusa. W 1918 roku widziałam się z Antolkiem on mieszkał na Pohulance miał klucz od Kościoła za ścianą gdzie Antolek był mieszkał stróż, on mi opowiadał że Antolek miał klucz od Kościoła tam zachodził sam jeden i modlił się długo. Pokazywał mi Antolek w słoju szklanym trochę słoniny powiedział mi, że jak mu słabo to kawałeczek zje słoniny to słabość przechodzi. Lubił w lasach chodzić patrząc na drzewa wielkie na pamięć mu przychodziła wielkość i potęga Boża przyjemnie mu było westchnąć do Boga i pacierz zmówić. W gimnazjum będąc wpisał się w szkaplerz Karmelitański Matki Boskiej kochał Matkę Boską na obraz dzieckiem będąc M. B. mówił mi z zachwytem, jaka śliczna Matka Boska, będąc w Chyrowie należał do Sodalicji Marjańskiej. Pokazuje raz mi

¹⁵ Jan Beyzym (1850–1912) – jezuita, misjonarz, błogosławiony Kościoła katolickiego. Do zakonu jezuitów wstąpił w 1872 r., święcenia przyjął w 1881 r., od 1886 r. wychowawca młodzieży w zakładzie naukowo-wychowawczym w Chyrowie. W 1898 r. wyjechał jako misjonarz na Madagaskar, gdzie pracował wśród trędowatych. Zmarł tamże w 1912 r. W 2002 r. papież Jan Paweł II zaliczył o. Beyzyma w poczet błogosławionych Kościoła katolickiego; o. Czesław Drażek SJ, *Błogosławiony Ojciec Jan Beyzym. Posługacz trędowatych. Biografia*, WAM, Kraków 2002.

Antolek, że szkaplerz Karne- [s. 18] litański odpruł się od tasiemki ja wzięłam powiedziałam że poprawię, wieczorem pyta mnie o swój szkaplerz, ja zaraz zreperowałam a jemu muwię [sic!] jutro przyszyję do tasiemki, widzę że siedzi w łóżeczku, pytam dlaczego nie kładzie się spać, mówi mi że on bez szkaplerza boi się zasnąć więc będzie całą noc siedział, powiedział mi że w szkaplerzu kto umiera nie idzie do Piekła, zaraz mu podałam szkaplerz bardzo się ucieszył serdecznie podziękował i położył się spać. Opowiadał mi jak był w Wiedniu zaprosili go jedni państwo na wilję przed Bożym Narodzeniem, podali wieczerzę mięsną, zapraszają Antolka kilka razy on dziękuje lecz nie bierze żadnej potrawy, pytają co to znaczy że nie chce jeść. Antolek odpowiada ja jestem katolikiem a dziś wilja przed Bożym Narodzeniem nie wolno mięsa jeść, przynieśli mu pudełko sardynek i jadł je.

Jak był w Chyrowie miał kolegę Januszkiewicza, zajechał do jego t. j. swego kolegi rodziców majątku w piątek, trafił kiedy obiad jedli mięsny, zapraszali Antolka lecz on wymówił że mu się nie chce jeść uważał że jego kolega któren jadł mięso zrozumiał dlaczego Antolek nie chciał jeść wyczerwieniał cały. Rodzice kolegi zaprosili Antolka na wakacje do siebie ich majątek nazywa się Anielówka był całe wakacje u rodziców kolegi Państwa Januszkiewiczów, mieli dorosłą córkę której Antolek bardzo się podobał, po wakacjach wrócił do Chyrowa uczyć się to Januszkiewiczówna wypiekła ciastka pocztą przysyłała Antolkowi. Jak Antolek był w Paryżu w szkole sztuk pięknych bywał u Mickiewiczów tam w jednej Pannie nie pamiętam jej nazwiska zakochał [się – dopisek u góry] i postanowił oświadczyć się [jej – dopisek u góry] lecz przed oświadczeniem poszedł do Kościoła wysłuchał 3 Msze Św. prosił Pana Boga, żeby jak oświadczy się żeby zrekużował t. j. żeby nie zgodziła się iść za niego tak też się stało, oświadczył się odmowną otrzymał odpowiedź i cieszył się że jest swobodny. Jak był w szkole sztuk pięknych miał kolegę który był chory na suchoty, tak był słaby musiał leżeć, Antolek żałował [go – dopisek u góry] dzień i noc nie odchodził od chorego, dokąd on nie umarł. Antolek był słabego zdrowia dzień i noc pielęgnując suchotnika sam dostał suchot, leczył się od suchot w Zakopanem u Dłuskiego tam będąc zakochał się w jednej Pannie która też leczyła się od suchot u doktora Dłuskiego, po wyleczeniu się spotkał tę Pannę która leczyła się u Dłuskiego, oświadczył się jej lecz odmówiła mu. Pan Paderewski obstałował pomnik Grunwaldzki któren [s. 19] rzeźbił w Paryżu.

W Paryżu jak mieszkał przyszła jedna pani przyprowadziła z sobą dwoje swych dzieci, prosiła Antolka żeby wyrzeźbił jej [dzieci – dopisek u góry] Antolek zgodził się, tanio wziął za rzeźbę, wyrzeźbił i oddał po jakimś czasie powieście pisarz [sic!] Francuzki przychodzi do Antolka przynosi swój utwór swą powieść na tle religijnym pisaną dużą książkę w ślicznej czerwonej skórcie oprawna ze złoczone brzegi na ładnym papierze drukowana, ofiarowuje Antolkowi, mówi że wydanie drukowano mało egzemplarzy, z napisem, że ofiarowuje w dowód uznania artysty dzieła, że te dwoje dzieci artystycznie zrobił, ta pani której dzieci rzeźbił była znajomą z tym powieście pisarzem [sic!], zobaczył rzeźbionych tych dzieci chciał poznać artystę.

Jak był w Chyrowie koledzy kochali go, swemu koledze hrabiemu Łosiowi z domu przysłali mu paczki zawierające jaja gotowane Antolek z kolegami wybrali te jaja zjedli a skorupki ładnie w papierki pozawijali paczkę ułożyli jakby była nietknięta. Łoś nic nie wiedząc zaprosił kolegów na jaja zaczęli rozwijać okazało się że skorupki a nie jaja. Antolek znał doskonale język niemiecki w Mitawie jak wstąpił do Gimnazjum wszystkich przedmiotów uczyli w niemieckim języku potem przerobili gimnazjum na rosyjskie, czytał dużo książek w niemieckim języku w Mitawie u Księdza proboszcza Kryszkijana była biblioteka i Antolkowi Ks. Kryszkijan dawał książki do czytania i był jego spowiednikiem po wyjeździe z Kowna do Chyrowa Antolek pisał do mnie że jemu smutno że nie ma swego spowiednika, od pierwszej spowiedzi do wyjazdu z Kowna Ks. Kryszkijan był jego spowiednikiem. W wyższych klasach w Chyrowie koledzy prosili żeby wypracowania niemieckie im pisał on im to robił oni przepisywali. Raz z wdzięczności że im napisał wypracowanie po niemiecku wzięli Antolka koledzy nosili na rękach wszedł Książd pyta co to jest nic nie mogli odpowiedzieć.

Jak był uczniem w szkole sztuk pięknych w Paryżu nosił zimą bóty [sic!] długie koledzy w tej szkole nazywali [go] rosjaninem z powodu długich bótów [sic!], przyjechał do Paryża z Moskwy dyrektor sztuk pięknych w Moskwie Książę Lwow przyszedł do szkoły sztuk pięknych pytał czy nie ma ucznia rosjanina powiedzieli że jeden jest długie bóty [sic!] nosi, poznał się z Antolkiem bardzo [mu się] podobał, zaproponował Antolkowi żeby z nim jechał do miast stołecznych Europy, za drogę on płacić będzie da utrzymanie jeszcze dziennie za to że z nim jeździ będzie płacić po 23 franki Antolek zgoda [s. 20] dził się, w tym celu rozjeżdżał książę Lwow żeby zobaczyć jak urządzone są szkoły sztuk pięknych. Wiele czasu jeździli nie pamię-

tam tak polubił mego syna Księżę Lwow prosił Antolka żeby przyjechał do niego i pisywał listy do Antolka. Jak Antolek ukończył uczyć się w szkole sztuk pięknych w Paryżu Pan Paderewski kupił mu atelje w Paryżu we własnym atelje Antolek pracował, przyjechał do mnie odwiedzić w tę porę w Wilnie chcieli Kościół stawiać ale pozwolenia od rządu nie mogli dostać. Antolek pojechał do Moskwy do księcia Lwowa, księżę Lwow żonaty był z księżniczką Gagarin pokrewioną z domem panujących z cesarskim domem. W czasie bytności Antolka u księcia Lwowa żona jego jechała do Petersburga, Antolek prosił ją żeby spytała cesarza czy nie pozwoli w Wilnie na Pohulance budować Kościół, Antolek jeszcze bawił u księcia jak przyszedł list od Księżnej że pytała cesarza ale on nie zgadza się, tak mi pisał Antolek i prosiła żebym napisała, że jestem chorą, żeby on wracał, bo pisał, księżę nie chce mnie uwolnić, były u księcia dwie córki, księżna wyjeżdżając do Petersburga prosiła [Antolka – dopisek u góry], żeby w czasie jej nieobecności nie bałamucił jej córek, Antolek upewnił ją [że – dopisek u góry] nie będzie bałamucił. Napisałam do Antolka żeby wracał, że chorą jestem, Antolek wrócił wybierał się wyjechać do Paryża, nadeszła depesza z Petersburga z czterdziestu kilku słowami, treść taka, że cesarz pozwala, kościół w Wilnie budować, po przeczytaniu depeszy Antolek skakał z radości jak dziecko, później spoważniał i mówi jak ja nie mądry, czy zdołam wykonać tę pracę. Już nie jechał do Paryża ale do Wilna serdecznie go przyjęli cała kapituła, biskupem był Ksiądz baron Rop [właściwie Ropp]¹⁶ którego Antolka znał od dzieciennych lat. Chciał [Antolek – dopisek u góry] betonowy Kościół stawić, po jakimś czasie przyjeżdża Antolek z Wilna i mnie mówi że łzami wszyscy prałaci jakoś zaczęli kosić się na mnie, jeden Ksiądz Lubianiec Inspektor duchownego Seminarium¹⁷ został

¹⁶ Ks. biskup Edward Ropp [baron von Ropp] (1851–1939) – duchowny katolicki; biskup ordynariusz tyraspolski (1902–1903), biskup wileński (1903–1917), arcybiskup mohylewski (1917–1926). Zmarł w Poznaniu, pochowany tamże w katedrze, w 1983 szczątki przeniesiono do katedry białostockiej; Antonina Kozyrńska, *Edward Ropp. Życie i działalność*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 2004.

¹⁷ Ks. Karol Lubianiec (1866– zamordowany przez Niemców w 1942) – ksiądz katolicki, przez pierwszą wojnę światową profesor i inspektor Seminarium Duchownego w Wilnie, w okresie międzywojennym poświęcił się pracy misyjnej na wschodnich terenach Archidiecezji Wileńskiej; ks. Mieczysław, Paszkiewicz, *Ks. Karol Lubianiec 1866–1942*, Wyd. Kurii Arcybiskupiej w Białymstoku, Białystok 1983.

mi przyjazny, on mi powiedział że jako [jednostka? – słabo czytelny dopisek u góry] poważana przez wszystkich powiedział, że Antolek oszust, że on jest wyrwigrosz i obieży świat wprost oszustem i takiemu nie można powierzyć budowy Kościoła. Biskup Rop w tę porę był na wizytacji ta osobistość pojechała do Biskupa i jemu to samo powiedział biskup Rop oburzył się na niego powiedział mu że to jest nie [s. 21] prawda co on mówi, że go zna od dzieciennych lat. Wiem ja nazwisko tej osobistości ale nie chcę żeby inni wiedzieli tembardziej, że Antolek prosił żeby nikomu nie mówić, ta osobistość musiał odwołać i odwołał to co wymyślił na temat Antolka już umarł. Ja Antolkowi mówiłam że kogo Pan Bóg kocha to daje niewinnie cierpieć. Opowiadał Antolek że jechał z Paryża do Louvre (czy inaczej ta miejscowość nazywa się gdzie jest galeria obrazów) siadł do wagonu nie palących gdyż nie mógł znieść dymu, tym czasem jeden pan w tym samym oddziale siedzący wyjął cygaro i chce zapalić Antolek mówi do niego, niech pan nie pali to jest oddział dla nie palących a ja znieść nie mogę dymu, ten pan oczami zmierzył Antolka od stóp do głowy wyjął scyzoryk odkroił koniec cygara wziął zapalnik i zapalił cygaro. Antolek mówił że taka go złość porwała sam nie poczoł [sic!] jak wyrwał temu Panu cygaro z ust rzucił na ziemię nogą roz-tarł, ten pan skoczył z pięściami na Antolka krzycząc zabiję Antolek broniąc się pięścią uderzył mu w nos z którego krew połała się i konduktor wszedł, siedzący w wagonie opowiedzieli zajście, konduktor powiedział że ten pan winien wyprowadził z tego oddziału.

Antolek jak był w Chyrowie w wyższych klasach bardzo lubił uczni z niższych klas w czasie rekreacji nimi się zajmował i był lubianym przez nich, opowiadał rozmaite historyjki, zdarzenia. Księża spokojni o młodszych uczni w czasie rekreacji Antolek nimi zajmował się. Antolek będąc na obczyźnie jak w Wiedniu był cierpiał na nostalgię, tęsknotę za krajem jakieś drzewo przypomni mu swój kraj taka go tęsknota ogarnie że nie wie sam co robi idzie za miasto prędko przez pola lasy cały dzień nic nie je, wieczorem wracał do domu

[poniżej inną ręką] Kraków Sierpień 1931.

[poniżej inną ręką, czerwoną kredką, tą samą którą ponumerowano strony] Adelajda Wiwulska

Mój ojciec Konstanty Karpuszko urodził się w 1805 roku
 mówił, że pamiętał jak u ojca jego na stole leżał kalendarz
 a na nim wielkimi literami wydrukowane 1810 rok. Ojciec jego
 był chorążym wójsk Polski. ^{Mój s.p. Ojciec} Uczył się w gimnazjum u Ksieży
 Pijarów w Traskunach na Litwie. Dzierżawił majątki u Gra-
 biego Tyrynhausa, bardzo był lubiany przez niego, jak wyjeżdżał za pra-
 nie pytał co chce żeby mu w paczence przysłał. Ojciec mój chciał księży-
 ko nabioręstwa przysłać ładną. Ojciec mój ożenił się nie słysząc
 jakie miała narwana pierwsza żona, a mój miał 4 córki i jednego syna po-
 piszonym dziecku ze starości zmarła pierwsza żona, po jej pogrzebie ten
 Ksieżę kłócił się z chową, że żnie mu pokarała się i powzięła że mój
 żona pochowała, lecz Ksieżę pomyślał o kupie, w jakim czasie potem trzeba
 było kogoś pogrześć. Ksieżę zachciało się przekonać, czy to prawda był ten
 sen, kazał grabarzem odjechać ten grób gdzie była pochowana pierwsza żona s.p.
 mój Ojciec ^{karot} ~~karot~~ ^{karot} i znalazł poręczoną na tył i koni duro. S.p. Ojciec
 mój był ślad wdowcem a s.p. moja Mamusia mieszkała u swego brata s.p.
 Ksieżę Ksienimiera Aleksandrowicza, u niego bywał s.p. mój Ojciec po raz
 i pokochał, oświadczył się, lecz Mamusia s.p. odmówiła, że mój sama opowiada-
 ta, po odmowie powzięła brata s.p. Wujcia iżenił ożmoss mówiąc, jeśli nie
 myślisz zupełnie iść za mój to tak dobrze, ale o drugiego tak racoego catowia-
 ka trudno żeby znalazł się. S.p. Mamusia mówiła że miała zamiar nie wycho-
 dzić z domu i całe życie być przy bracie, obrzuciła się to, mówią brata, pomyś-
 lała że brat nie chce jej mieć u siebie, jak drugi raz przyjechał do s.p. Wujcia
 s.p. mój Ojciec przy przyjeździe s.p. Mamusia moja powzięła Mój kocha-
 para, chociaż niekochata, wyszła za niego mając lat 25 lat. Przed wyjściem
 s.p. Mamusi za mój, córka najstarsza s.p. Ojciec mówiła s.p. mój Mamusi jej imię było
 Ksienia, jeśli nie pójdziesz za mój Ojciec to ja sobie życie odbiorę, jej siostra imię
 na Ksienia, Walerja, najmłodsza miała, która miała lat 5 kiedy s.p. Ojciec o-
 nił się drugi raz syn tego miał imię Seweryn. Córki i syn z pierwszego mał-
 żeństwa s.p. mój Ojciec już nie żyje i drugiego małżeństwa miał syna Ksienię

Pierwsza strona Pamiętnika Adelajdy Wiwulskiej.

Z Archiwum Prowincji Warszawskiej Redemptorystów w Tuchowie



Adelajda (Adela) Karpuszek,
Ryga ok. 1874. Ze zbiorów rodzinnych
Anieli Kaczanowskiej z Krakowa



Adelajda i Antoni Wiwulscy po ślubie,
Moskwa ok. 1875. Ze zbiorów rodzin-
nych Anieli Kaczanowskiej z Krakowa



Adelajda Wiwulska w wieku 75 lat, Zakopane 1932.
Ze zbiorów rodzinnych Anieli Kaczanowskiej z Krakowa



Grób Adelajdy Wiwulskiej na cmentarzu w Lublinie.
Fot. s. Anna Tejszerska USJK